

„Pan Samochodzik i templariusze” – recenzja

Za nami ferie zimowe to znaczy, że już niedługo nadejdzie wiosna, a po niej nasze długo wyczekiwane letnie wakacje, czas zasłużonego odpoczynku od codziennych zajęć. Zapewne część z nas będzie chciała wyjechać na letni odpoczynek na biwak nad morze, jezioro lub w góry, marząc o przeżyciu wspaniałej i niezapomnianej przygody w otoczeniu wieczornego blasku ogniska, szumu lasu i fal oraz tajemniczych ruin zamków. Tym wszystkim, którzy o tym marzą proponuję, aby już teraz wprowadzili się w doskonałą nastrój wakacyjnej przygody, udając się do księgarni lub szkolnej biblioteki, kupując lub wypożyczając książkę Zbigniewa Nienackiego pt. „Pan Samochodzik i templariusze”. Być może książka jest w zasięgu waszych rąk, wystarczy tylko dobrze przewertować domowe półki z książkami starszego rodzeństwa lub rodziców.

Powieść Zbigniewa Nienackiego pt. „Pan Samochodzik i templariusze” - jest drugą z dwunastu części serii o Panu Samochodziku i jego niesamowitych przygodach. Książka przygodowa została wydana przez wydawnictwo Siedmioróg w 1966 r. Jest idealna dla każdego czytelnika, pisana lekkim i przyjemnym językiem. Całość książki zawiera się w 266 stronach. Format jej jest bardzo wygodny, miękka oprawa nie jest ciężka, dzięki czemu książka idealnie nadaje się w podróż. Okładka, projektu Artura Łobusia, ilustruje tajemniczy jej klimat.

Głównym bohaterem powieści jest wspomniany wyżej Pan Samochodzik – Tomasz, historyk sztuki pracujący w muzeum sztuki w Łodzi, pasjonat zagadek, tajemnic oraz dobrej zabawy, właściciel niezwykłego auta - „pokraki”. Człowiek nader uczciwy i honorowy. Pan Tomasz wraz z trzema harcerzami o pseudonimach: Wilhelm Tell, Sokole Oko i Wiewiórka pod koniec czerwca, podejmuje się rozwiązać zagadkę sprzed siedmiuset lat. Odnalezione bowiem zostały XIV-wieczne dokumenty, dotyczące tragicznego końca dziejów zakonu templariuszy, z których wynika, że zaginiony skarb zakonny został być może ukryty w jednym z zamków krzyżackich na terenie Polski. Wielu żądnych bogactwa i przygód poszukiwaczy wyrusza, aby odnaleźć legendarne bogactwa. Szlak przygody wiedzie bohaterów przez Pojezierze Suwalskie, Ziemię Chełmińską i zamki krzyżackie. Głównymi przeciwnikami Pana Samochodzika są Duńczycy - Petersenowie, zawodowi poszukiwacze skarbów. Tropiąc zagadkę jednocześnie walczą oni wszyscy z oszustami, którzy wyłudniają od cudzoziemców pieniądze w zamian za informacje prowadzące do skarbu. Kluczem do rozwiązania zagadki jest hasło: „Tam skarb Twój, gdzie serce Twoje”. Przy sporej pomocy trzech harcerzy, Pan Tomasz odkrywa coraz to nowe ślady wiodące do celu, a czy go osiągnie? Przekonajcie się sami.

Moje odczucia po przeczytaniu książki są niezwykle pozytywne. Jest to powieść niezwykle barwna, pogodna, obfitująca w wiele tajemniczych wydarzeń i przygód oraz wciąż zmieniających się miejsc akcji. Zapewniam, iż każdy, kto zdecyduje się na sięgnięcie po tę książkę może być pewien sporych emocji i szybko zostanie wciągnięty w wir ukazywanych tam wydarzeń. Jest i kolejna rzecz, która sprawiła, że z czystym sumieniem mogę polecić powieść wszystkim miłośnikom książek przygodowych. To motyw rozbijanych namiotów u stóp ruin zamków i jeziora, wieczornego ogniska w otoczeniu szumu lasu, plusk fal oraz tajemnicze podziemia z ukrytymi zasadzkami, ale też i skarbami. To wszystko słyszy się i widzi, czytając niezwykle realistyczne opisy na kartach książki, szczególnie miłe dla kogoś, kto sam niejedną noc spędził w namiocie na biwaku i niejedną posiłek przygotował samodzielnie, pichcąc w menażce lub smażąc kiełbasę nad ogniskiem. Sceny takie stają podczas lektury jak żywe przed oczami. Według mnie książka pt. „Pan Samochodzik i templariusze” porywa do tego stopnia, że nie zdziwiłabym się, gdyby ktoś przeczytał książkę "od pierwszej do ostatniej strony" w ciągu jednego dnia. Muszę przyznać, że ja sama mimo, iż nie jestem miłośniczką czytania książek, przeczytałam ją w ciągu kilku dni. Kiedy przeczytałam zakończenie lektury żałowałam, iż książka nie była chociaż o jedną stronę dłuższa.

Moim zdaniem powieść Zbigniewa Nienackiego pt. "Pan Samochodzik i templariusze" jest godna polecenia i warto się z nią zapoznać. Niech nikogo nie zraża tytuł, gdyż nie można książki w ten sposób oceniać, należy się z nią zapoznać i dopiero wówczas wydać swój osąd. Jestem przekonana, że nikt po jej lekturze nie będzie miał ochoty na jej krytykę. Serdecznie zachęcam wszystkich do przeczytania książki, gdyż życie ucieka, a Zbigniew Nienacki opisuje nam wspaniałą przygodę, która w jakiś sposób zrekompensuje nam nudę dnia codziennego, bowiem wg Nienackiego, to nie my mamy szukać przygód, lecz przygoda ma nas sama znaleźć. Bardzo zachęcam do przeczytania tej książki i tym samym innych równie ciekawych przygód Pana Samochodzika.

- Cokolwiek się zdarzy - powiedziała sobie - jedna rzecz wszakże się nie zmieni. Choćbym była księżniczką w łachmanach, jednakże i wtedy potrafię zachować swą godność księżącą. Łatwo być księżniczką, gdy jest się odzianą w złote szaty, ale znacznie większy triumf - pozostać nią nawet wtedy, gdy nikt o Tobie nie wie.

Sięgając po powieść „Mała księżniczka” nie spodziewałam się, że ta pozycja literacka tak mi się spodoba. Po przeczytaniu pierwszego rozdziału wiedziałam już, że pozostanie ona na bardzo długo w mojej pamięci.

„Mała księżniczka” to interesująca powieść o losach pewnej dziewczynki. Akcja rozpoczyna się od momentu, kiedy Sara, bo tak ma na imię tytułowa bohaterka, jedzie wraz ze swoim tatą dorożką na pensję dla pańienek z dobrych domów. Osiągnęła bowiem wiek, w którym powinna rozpocząć naukę w szkole dla dziewcząt. Wybór padł na londyńską pensję dla pańienek prowadzoną przez dwie siostry Minchin - Marię i Amelię. Dziewczynka nie ma mamy, straciła ją, kiedy była bardzo mała. Jest całym światem dla swojego taty, który niewyobrażalnie ją rozpieszcza. Sara z bólem serca rozstaje się z tatą, opuszcza Indie, piękny dom, w którym się wychowywała, służących, którzy spełniali wszystkie jej zachcianki. Choć śmiało można uznać Sarę za księżniczkę, ta jest zdumiewająco skromną, dobrą i uprzejmą osobą, która stara się dostrzegać wyłącznie pozytywne strony każdej sytuacji. Jest dobrze wychowana, pomocna i empatyczna. Potrafi być także wspaniałą, oddaną przyjaciółką i pojętą uczennicą.

Na pensji panny Minchin jest traktowana również isticie po królewsku. Posiada oddzielną sypialnię i salonik, kucyka i powóz, własną pokojówkę, najlepsze zabawki i stroje. A wszystko dlatego, że chciwa właścicielka pensji wie, jak wysoką pozycję społeczną zajmuje jej ojciec - właściciel kopalni diamentów. Niestety wszystko zmienia się w dniu jedenastych urodzin Sary. Do szkoły dociera wieść o śmierci jej ojca oraz o utracie całego ich majątku. Właścicielka pensji, która od początku nie lubiła dziewczynki, lecz z uwagi na jej bogactwo udawała przymilną i uprzejmą osobę, teraz pokazała swe prawdziwe oblicze. Okazała się okrutną, despotyczną, egoistyczną i pozbawioną litości. Biedna sierota z przytulnego, prywatnego pokoiku przenosi się na zimne poddasze, które dzieli razem ze szczurami. Zamiast koronkowych sukienek, nosi ubrania, z których dawno wyrosła, zaś zamiast zabawy lalkami, poznaje smak głodu i pracy ponad siły. Wydawać by się mogło, że wychowane w luksusach dziecko załamie się, zmuszone do ciężkiej pracy, prześladowane, poniżane. Jednak Sara mimo doznawanych krzywd i niesprawiedliwości nie skarży się, tylko z uśmiechem wita kolejny dzień. Mało tego, potrafi dostrzec krzywdę innego człowieka i nie waha się wyciągnąć do niego pomocną dłoń, nawet wtedy, kiedy sama niewiele posiada. Jednak tym, co wyróżnia ją najbardziej, jest siła jej wyobraźni i umiejętność snucia niezwykle barwnych i przekonujących opowieści, które zachwycają wszystkich, którym dane jest ich wysłuchać. To właśnie ten dar pozwala jej przetrwać trudne chwile, kiedy jej życie zmienia się z królewskiego na żebracze. Biedna sierota ma nadzieję, że marzenia pewnego dnia się ziszczą. I rzeczywiście, pewnego poranka tajemniczy przyjaciel sprawia Sarze wspaniałą niespodziankę, zamieniając obskurne poddasze w komnatę z jednej z historii przez nią opowiadanych. A to dopiero początek zmian....

Mam nadzieję, że zachęciłam Was do przeczytania tej, jakże ponadczasowej historii, która dogłębnie wzrusza, uczy marzyć, skłania do przemyśleń, głęboko zapada w pamięci czytelnika i pokazuje, czym tak naprawdę jest dobro oraz co stanowi nasze największe bogactwo. Jestem pewna, że książka ta zachwyci Was tak samo jak mnie.

Powieść „Harry Potter i przeklęte dziecko” napisana pod redakcją i przy udziale K. Rowling i przez Jacka Thorne i Johnego Tiffanego jest kolejną ósmą już częścią z serii magicznej opowieści o Harrym Potterze.

Jest to książka typu fantastycznego opowiadająca o świecie magii, niesamowitych postaci, niebezpiecznych przygód oraz zawitych relacji międzyludzkich. Od razu należy tu podkreślić, że aby zrozumieć opowiadaną w tej części historię dobrze by było znać wątki i postacie przewijające się w poprzednich częściach.

Poznajemy tu dalsze losy Harr'ego Pottera oraz jego rodziny i przyjaciół. Prowadzi on sielankowe, można wręcz powiedzieć nudne życie. Jest pracownikiem Ministerstwa Magii, ojcem trójki dzieci, ale przeszłość wciąż nie pozwala o sobie zapomnieć w postaci dręczących go snów. W zasadzie postać znanego nam Harrego schodzi na drugi plan ustępując miejsca zaskakującej przyjaźni jednego z jego synów - Albusa Severusa z synem największego wroga Poterra - Scorpusem Malfoyem (synem Dracona Malfoya). Obaj chłopcy nie potrafią odnaleźć się w Hogwarcie, czują się odrzuceni i samotni. Scorpius ku mojemu ogromnemu zaskoczeniu okazuje się być zupełnie niepodobny do swoich przodków. Jest lojalnym, wiernym i oddanym przyjacielem.

Książka ukazuje również relacje Harrego ze swoim synem Albusem, które okazują się być wcale niełatwe. Ojciec Albusa nie jest przekonany do przyjaźni syna, snując podejrzenia i węsząc spisek. Na tym tle nie mogąc się porozumieć wciąż dochodzi do kłótni. Podczas jednej z nich Harry w złości wyznaje, że nie chce, aby Albus był jego synem.

Kolejnym wątkiem pojawiającym się w tej historii są zmieniające czasu. Tego wątku w żadnej z dotychczasowych części tak nie rozbudowano. Tu ma on duże znaczenie. Chłopcy zatracają się w tym, wdając się przez to w liczne przygody m.in. w jednej z przyszłości Scorpius był popularny, a Harry Potter nie żył, ponieważ został pokonany w walce o Hogwart i wszyscy byli śmierciożercami. W ich wyprawach towarzyszyła im jak zdawało by się niepozorna postać Delphi, kuzynka Cedrika Diggori'ego. Kiedy chłopcy odkrywają zgubną moc zmieniający czasu i postanawiają go zniszczyć ujawnia się osoba w postaci córki Voldemorta – ww. Delphi. Wątek mnie bardzo zaskoczył i spowodował jeszcze większe zaciekawienie tym, co jeszcze się wydarzyć tu może.

Tak na prawdę w zasadzie od tego momentu akcja w książce pełna jest dynamiki, zwrotów akcji, zaskakujących przygód i pojawiających się znanych nam z poprzednich części postaci. Harry jak zawsze staje po stronie właściwej, jednocześnie będąc jedną nogą po stronie zła. Jednak wartości takie jak rodzina, lojalność i prawda zwyciężają nawet to, co pozornie zdaje się być nie do końca złe. Po raz kolejny Potter pokazuje, że tylko dobrem można pokonać zło, a podstęp wykorzystany w dobrych celach i zamiarach nie zawsze musi kojarzyć się z czymś negatywnym.

Sądzę, że książka zmusza do refleksji nad życiem, w którym często spotykamy się z różnymi ludźmi i łączą nas z nimi różne relacje. Każdy może odnaleźć tu wątek dla siebie i spełnić czasem tłące się w każdym z nas marzenie o przeniesieniu się w czasie w inne miejsce. Dostrzegamy tu jak silna, ważna i pomocna jest przyjaźń i ktoś na kogoś zawsze można liczyć, i że każda decyzja ma swoje konsekwencje. Bardzo dobrze czytało mi się tę książkę i spodobała mi się z uwagi na to, że tak naprawdę w tych 364 stronach ujęte zostało to, co istotne i godne uwagi w życiu. Z czystym sumieniem mogę polecić ją każdemu.

Ostatnio miałam okazję przeczytać książkę autorstwa Lucy Maud Montgomery pt. „Ania z Zielonego Wzgórza”. Jest to opowieść o jedenastoletniej Ani, która miała bardzo ciężkie dzieciństwo, ale z czasem wszystko w jej życiu zaczyna się układać i zmieniać na lepsze. Czytając czujesz, że jesteś jednym z uczestników tej fantastycznej przygody. Razem z bohaterką, jej opiekunami i przyjaciółmi, przeżywasz smutki i radości. Twoja wyobraźnia pracuje, widzisz wszystko, to co oni widzą: zielony krajobraz ciągnący się po horyzont, wzburzone fale morza, czerwone niczym cegła uliczki. Tę książkę zabrałabym z sobą wszędzie, nawet na koniec świata.

Główna bohaterka, jak wspomniałam, miała ciężkie dzieciństwo. Gdy jej rodzice zmarli, w wieku trzech miesięcy została sierotą. Gdy podrosła na tyle, aby być użyteczną, brały ją na wychowanie różne rodziny, ale głównie po to, aby opiekowała się małymi dziećmi. Dopiero w wieku jedenastu lat zamieszkała na stałe z rodzeństwem Cuthbertów. Od tego czasu w mieście Avonlea wiele się zmieniło. Ania zaczęła chodzić do szkoły. Była najlepszą uczennicą. Wyrosła na piękną kobietę o miękkim sercu, pełną zdrowego rozsądku.

Książka ogólnie jest bardzo optymistyczna i pełna ciekawych wątków. Pozwala uwierzyć człowiekowi, że wszystkie marzenia mogą się spełnić, tylko trzeba w nie wierzyć i dążyć do tego ze wszystkich sił. Najlepszym przykładem będzie znalezienie z czasem przez Anię wymarzonego domu, przyjaciółki od serca, a także posiadanie pięknej sukienki. Działania bohaterki udowadniają, że kiedy mocno się w coś wierzy, to na pewno się to zdarzy. Takie przesłanie niesie książka.

Dlaczego ta powieść tak wiele dla mnie znaczy? Ponieważ czuję niesamowite więzi z główną bohaterką, Anią Shirley. Nie miałam tak ciężkiego dzieciństwa jak ona, ale i mnie zdarzały się czasami niemiłe chwile. Podobnie jak młoda Ania dostrzegam w swojej urodzie mnóstwo wad. Mam nadzieję, że mnie, podobnie jak bohaterce, zmieni się opinia o wyglądzie.

Moim zdaniem opowieść o Ani, dziewczynce, której spełniają się prawie wszystkie marzenia, jest bardzo ciekawą i pouczającą książką. Lucy Maud Montgomery miała świetny pomysł na napisanie takiej wspaniałej powieści. Mam nadzieję, że wszystkie książki, które opisują dalsze losy rudowłosej Ani są równie pasjonujące i że przeczytam je wszystkie.

Natalia Dylak - kl. V c

Recenzja książki pt. „Trzynasty gość”, autor Martin Widmark

W naszej rodzinie od zawsze kochamy czytać. Pewnego dnia mama położyła na stole książkę Martina Widmarka o ciekawym tytule „Trzynasty gość” i powiedziała, że jest ona specjalnie dla mnie. Zastanawiałam się chwilę, jednak w końcu uznałam, że nic nie stoi na przeszkodzie poznania nowej historii, więc ostrożnie sięgnęłam po książkę i poszłam do swojego pokoju. Zamknęłam drzwi, aby nic nie rozproszyło mojej uwagi i zaczęłam czytać...

Powieść okazała się być kryminałem opowiadającym o dwójce nastolatków próbujących odkryć sekret tajemniczego „wynałazcy współczesnego świata”. Jest to historia o dwójce przyjaciół - Dawidzie i Larisie, którzy poznali się w gimnazjum. Pewnego dnia wyjeżdżają z klasą na „zieloną szkołę”, gdzie spotykają domniemanego wynalazcę wzmacniaczy telefonii komórkowej - Georga Mervila, który zachowuje się podejrzanie, dlatego wzbudza ich zainteresowanie. Przyjaciele postanawiają go śledzić i docierają za nim aż do opuszczonej kopalni, gdzie znika tajemniczo w jednym z szybów. Tam odkrywają jego tajną bazę, w której dzieją się niepojęte rzeczy! A co najważniejsze, ujawniają prawdziwą tożsamość Georga Mervila.

Nie będę zdradzać Wam, kim okazał się być tajemniczy George Mervil, ani jak skończyła się jego historia, ponieważ jestem pewna, że jeśli naprawdę Was to ciekawi, to sami po nią sięgniecie

Uważam, że książka jest wspaniała i godna polecenia, gdyż wyróżnia się tajemniczą, pełną zaskakujących zwrotów akcji fabułą, a sama książka jest bardzo wygodna w czytaniu - jest napisana dużym drukiem i zawiera sporo ilustracji, dzięki czemu z łatwością można sobie wyobrazić zachodzące w niej zdarzenia. Serdecznie polecam ją osobom, które interesują kryminały lub po prostu tajemnicze historie oraz tym, którzy nie mają pomysłu jaką książkę mogliby przeczytać w najbliższym czasie. Jeśli ciekawi Was to, jak Dawid i Larisa poznali się, zachęcam do przeczytania pierwszej części cyklu książek autorstwa Martina Widmarka pt. „Antykwariat pod Błękitnym Lustrem”.

Marta Pawlak kl. VI b